10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„ŻYDA TYLKO DIABEŁ OSZUKA".
(Polskie przysłowia ludowe)

Nr. 127 A **Warszawa, środa 27 kwietnia 1938 r.** **Rok XIII**

Pierwsi świadkowie w procesie korupcyjnym

Idzikowski błagał z płaczem

o wydanie mu pokwitowania na brylant

W procesie Idzikowskiego i towarzyszów zeznawać zaczęli pierwsi świadkowie. Na rozprawę zjawił się z oskarżonych jedynie Idzikowski, ponieważ świadkowie mają zeznawać na okoliczność afery z brylantem, oraz pobrania od piekarzy 20.000 zł.

JESZCZE RAZ HISTORIA Z BRYLANTEM

Pierwszym świadkiem, zeznającym w tym procesie jest emerytowany pułkownik Bolesław Sikorski — dyrektor Związku izb rzemieślniczych od 1934 roku. Na tym terenie zetknął się z Idzikowskim, którego przed tym nie znał. W końcu czerwca 1934 r., jak wynika z zeznań tego świadka, sen. Wendt prezes Związku izb rzemieślniczych zaczął okazywać pewną niechęć w stosunku do Idzikowskiego, pomimo iż przedtem panowały między nimi przyjazne stosunki.

Wendt był człowiekiem słabowitym Sikorski obserwując tę zmianę w usposobieniu doszedł do wniosku, że coś leży Wendtowi na sercu, że chciałby z nim porozmawiać, lecz waha się. Wreszcie pewnego dnia oświadczył, że Idzikowski nie jest człowiekiem dobrym, któremu możnaby zaufać. Jąkając się, opowiedział historię z brylantem. Wendt przypadkowo zupełnie dowiedział się, że brylant nie trafił do Michalskiego. Kiedy zaś zapytał się Idzikowskiego, co to ma znaczyć, ten prosił go o wydanie pokwitowania.

PROTOKULARNE ZEZNANIE WENDTA

W parę dni później płk. Sikorski dowiedział się, że Idzikowski zbierał pieniądze wśród rzemieślników, zwłaszcza piekarzy, na umożliwienie interwencji u władz skarbowych, w sprawach podatku obrotowego. Wendt zdradzając tajemnicę brylantu, zaklinał Sikorskiego, aby zatrzymał tę wiadomość w tajemnicy, ponieważ obawia się Idzikowskiego, który będzie mu robić przykrości. Wkrótce później Wendt zachorował i pojechał do Truskawca. W parę dni po tej rozmowie płk. Sikorski otrzymał telefon od posła Snopczyńskiego z prośbą o spotkanie na mieście. Rozmowa Sikorskiego ze Snopczyńskim odbyła się w kawiarni i wówczas to Snopczyński zakomunikował, że dowiedział się od starszego cechu piekarzy Wilda, że Idzikowski wziął 20.000 zł. zł. zebrane wśród rzemieślników rzekomo na przekupienie władz skarbowych. Sikorski nie uwierzył od razu Snopczyńsikemu, wobec czego wezwano Wilda, który złożył protokularne zeznania. Dopiero wtedy Sikorski i Snopczyński złożyli skargę do sekretariatu BBWR na Idzikowskiego.

Świadek Sikorski charakteryzuje Wendta jako człowieka bardzo skromnego, w przeciwieństwie do Idzikowskiego, okazującego wielki tupet i wysuwającego się na czoło. Wendta cechowała zupełna bezinteresowność.

IDZIKOWSKI PRÓBUJE TERRORU

Przewodniczący: — Czy Idzikowski znał stosunki w rzemiośle.

— Świadek: — **Jedynie powierzchownie.** Początkowo myślałem, że pewne posunięcia podyktowane były dobrem rzemiosła, lecz po pewnym czasie zorjentowałem się, że jest to **perfidna gra, mająca na celu utrzymanie się na powierzchni.**

— Czy Idzikowski nalegał na Wendta, aby wydał mu pokwitowanie?

— **Jak mówił mi Wendt, były to gorące prośby, poparte nawet płaczem.** Idzikowski skarżył się, że nie może wyłożyć 3.000 złotych, będąc człowiekiem niezamożnym. Od Snopczyńskiego dowiedziałem się już po wniesieniu sprawy do BB, że **Idzikowski porusza sfery rzemieślnicze, przygotowuje sobie obronę i wpływa na różne osoby, aby nie odważyły się zeznawać niekorzystnie. Idzikowski stosował nacisk i na Wendta.** Na terenie Truskawca Wendt był stale nagabywany, spotkał się nawet z pogróżkami. Informacje te otrzymałem od posła Snopczyńskiego, który był z Wendtem w Truskawcu.

Nowe wydanie
Głośnej Pracy Ks. Pranajtisa
p. t. Chrześcijanin w Talmudzie
Książka którą planowo żydzi wykupują. Po raz pierwszy w języku polskim z fotokopią hebrajsko - łacińskiego oryginału. Do nabycia w kantorze ABC. — Al. Jerozolimskie 3a pokój 11. Cena złotych 8. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym doliczając koszta wysyłki.

Konflikt na ul. Matejki

Poseł Jan Hoppe

wystąpił z „Ozonu"

Zatarg w „Ozonie" między jego kierownictwem, a grupą posłów „Jutra Pracy" wkracza w okres decydujący. Szef „Ozonu", gen. Stanisław Skwarczyński, ustosunkował się negatywnie do deklaracji posła Kazimierza Mirskiego, zgłoszonej na prezydium klubu parlamentarnego „Ozonu", a domagającej się oddania sprawy konfliktu do rozstrzygnięcia przez sąd klubowy „OZN". W tych warunkach grupa posłów „Jutra Pracy", nie mogąc się zgodzić na linię polityczną „Ozonu", narzuconą mu przez „Naprawę" i jej sprzymierzeńca płk. Bogusława Miedzińskiego, musiała zdecydować się na krok ostateczny. To też w dniu dzisiejszym przewódca tej grupy, poseł Jan Hoppe, wystosował do szefa „Ozonu", gen. Skwarczyńskiego list treści następującej:

Warszawa, 26 kwietnia 1938 r.
Do Szefa OZN Pana Generała Stanisława Skwarczyńskiego.

Wobec negatywnej odpowiedzi Pana Generała na zgłoszoną przez p. posła Kazimierza Mirskiego deklarację, odpowiedzi uniemożliwiającej poddanie linii polityki „Jutra Pracy" ocenie sądu klubowego, jako autor jednego z kwestionowanych przez OZN artykułów, składam mandat członka Rady Naczelnej OZN, sekretarza poselskiej grupy koła parlamentarnego OZN i godność członka organizacji OZN.

Odpis pisma niniejszego pozwalam sobie przesłać prezesowi klubu koła parlamentarnego Panu Sen. Gen. Dąbkowskiemu.

Jan Hoppe — Poseł na Sejm

Wyjście z „Ozonu" posła Jana Hoppego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli grupy „Jutra Pracy" oznacza, że zatarg w „Ozonie" przybrał już rozmiary konfliktu, którego zażegnanie staje się nader nieprawdopodobne. Dalszego rozwoju wypadków oczekiwać należy z godziny na godzinę.

Po 5 miesiącach pożaru

zdołano opanować szalejący żywioł

KATOWICE, 26. 4. Ze Śląska Opolskiego donoszą: W listopadzie ub. r. kopalnia „Beuthen" w Bytomiu nawiedzona została katastrofalnym pożarem, który wybuchł na poziomie 350 m.

Mimo zastosowania różnych środków zapobiegawczych, nie udało się przez dłuższy czas groźnego żywiołu opanować. Dopiero w tych dniach pożar zdołano całkowicie ugasić i wznowić prace nad wydobywaniem węgla na tym odcinku. Dochodzenia wykazały, że pożar wywołany został zbrodniczym podpaleniem. Sprawcy podpalenia nie udało się wykryć.

26 wyroków śmierci

w Barcelonie

BARCELONA, 26. 4. Trybunał sądzący za zbrodnię zdrady stanu i szpiegostwa, skazał na śmierć 26 osób.

Już w ciągu najbliższych dni rozpoczniemy druk nowej powieści pióra utalentowanego pisarza A. O. HUBERA p. t.

„Ludzie i żywioły"

Akcja powieści toczy się na dalekim zachodzie, gdzie nie tylko potężne żywioły natury ale i nie znające tam namiętności stanowią tło wielu tragicznych konfliktów, których stawką jest niejednokrotnie życie ludzkie.

Młody inżynier Polak, rzucony przez los na daleką obczyznę, podejmuje walkę z żywiołami dzikiego zachodu. Jej przebieg, obfitujący w dramatyczne momenty, utrzymuje Czytelnika w bezustannym napięciu.

Red. Winiewicz ustąpił

z „Gazety Polskiej"

Jak się dowiadujemy redaktor „Dziennika Poznańskiego" i długoletni korespondent i reprezentant „Gazety Polskiej" na okręg Ziem Zachodnich, red. Winiewicz wystosował do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" płk. Miedzińskiego list, w którym zrzeka się swojej współpracy z „Gazetą Polską". Jako motyw tej decyzji red. Winiewicz podaje linię polityczną jaką na terenie „Ozonu" reprezentuje obecnie „Gazeta Polska" oraz stanowisko „Gazety Polskiej" w dyskusji nad sprawą zwiększenia armii o 3 dywizje.

Znamienne rezolucje

Związku Obrońców Lwowa

We Lwowie odbyło się zebranie Zw. Obrońców Lwowa, na których uchwalono rezolucje, żądającą, aby:

„cały obrót ziemią ujął w swe ręce dopuszczając do nabywania ziemi tylko element poczuwający się do odpowiedzialności za losy i przyszłość Państwa".

Dalej Obrońcy Lwowa domagają się m. in. rozszerzenia COP-u w kierunku południowo - wschodnim i budowy drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne przez Lwów.

Akcja o kolonie

Społeczeństwo na ogół zdaje sobie sprawę, że kwestia otrzymania kolonij przez Polskę jest w dobie obecnej kwestią pierwszorzędnej wagi. Nie będziemy więc tutaj przytaczać argumentów, wyliczać statystycznie liczb porównawczych. Chcemy zająć się w tej chwili stroną techniczną akcji „dni kolonialnych".

Niestety, L. M. i K. nie zdała egzaminu nawet na „dostatecznie". Dni kolonialne nie porwały społeczeństwa, nie rozpaliły umysłów żądzą zdobycia nowych terenów, nie potrafiły wpoić przekonania, że kolonie — to w chwili obecnej najważniejsze i najżywotniejsze zagadnienie, wiążące się nierozerwalnie z wszystkimi społecznymi i gospodarczymi dziedzinami nowego życia narodowego i państwowego.

W Polsce bez zmian. Życie płynie ustalonym korytem. To głupstwo, że oczy Polaków, których obecne „bezpłciowe" wegetowanie drażni — kierują się coraz bardziej na Zachód, to głupstwo, że umysły i mięśnie prężą się do rzeczy ogromnych, — do tytanicznych posunięć. My możemy wieść tylko żywot szary i monotonny — możemy tylko biernie asystować na różnych jubileuszowych akademiach, być zirytowanymi gapiami na poświęceniach, czy „przecięciach wstęg". Wpojono nam kłamliwy aksjomat, „że jesteśmy za biedni" — poprostu kopciuszek Europy.

Co tu owijać w bawełnę — ogarnia nas bezsilna zazdrość, gdy obserwujemy dynamiczny entuzjazm zachodnich sąsiadów, gdy między szarymi szpaltami naszych pism rozjaśni się tętniąca czynem wiadomość o nowych, wspaniałych wynikach pracy tych narodów, które do niedawna szamotały się w kolosalnych trudnościach gospodarczych i ustrojowych.

W Polsce nic się nie dzieje. Zagraniczni dziennnikarze piszą o nas z politowaniem, a obywatele zazdroszczą i dygocą z wewnętrznej pasji. Młodzież — milionowa masa bezrobocza, której mięśnie tęsknią do niezaznanej pracy, kipi i wre, grożąc wysadzeniem klapy bezpieczeństwa zardzewiałego kotła ustrojowego, buntuje się przeciwko szarzyźnie życia, pragnie obalić anomalię obecnego stanu, którego symbolem jest nie *czyn*, lecz *plotka!*

Powiedzieliśmy na początku, że L. M. i K. nie zdała egzaminu i ten sąd podtrzymujemy. Chcemy wierzyć, że nieudolność przeprowadzenia akcji kolonialnej wypłynęła z nieumiejętności, a nie z lekceważenia, ale to nie zmienia faktu. Według okólnikowych wyliczeń, cały kraj miał zadrżeć od zgodnego okrzyku: „Chcemy kolonij", ale głos ten zamienił się w szept wiatru letniego — nie doszedł do granic. Okólnikiem nie tworzy się entuzjazmu. Szablonowe „akademie uroczyste", jakimi nas dotychczas raczono, drażnią tylko i irytują.

Możemy sobie wyobrazić, jak manifestowano w dni kolonialne na prowincji, jeżeli w stolicy cała akcja wyglądała poprostu niepoważnie. Kilka nalepek w oknach, kilka afiszów, jeden tramwaj oblepiony nieudolnymi transparentami i nadęta akademia dla zgonionych urzędników z uczonymi, napuszonymi prelegentami. A prowincja: orkiestra strażacka, przemówienie burmistrza, bibułkowe chorągiewki w rękach zastrachanej dziatwy i uroczyste nabożeństwa na intencję. A potem westchnienie ulgi, i miłe uczucie spełnionego obowiązku. Tak wyglądały dni kolonialne i z tym mają się liczyć potentaci surowcowi, magnaci zrabowanych ziem świata? Szkoda mówić, panowie! Przy takiej akcji nie uzyskamy nawet biegu na południowego!

Znając nastroje społeczeń-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Nareszcie wiosna

Ociepienie

We wtorek na północy kraju i częściowo w Małopolsce było chmurno, natomiast na pozostałym obszarze trwała pogoda słoneczna. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 0 st. w południowej części Wielkopolski do 7 st. na Wołyniu oraz do —4 st. w Tatrach, do 2 st. w Beskidzie śląskim.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 27 b. m.:

Po chłodnej nocy dniem pogoda ciepła i cicha o przejściowym wzroście zachmurzenia. Przejrzystość powietrza rankiem osłabiona skutkiem lekkich mgieł, potem dobra.

Zmiany w dowództwie

floty japońskiej

SZANGHAJ, 26. 4. Urzędowo donoszą, że wiceadmirał Hasegawa, dowódca floty japońskiej na wodach chińskich ustąpił z zajmowanego stanowiska. Równocześnie ustępują kontradmirał Honda, szef korpusu morskiego kontradmirał Ohkoszi i szef sztabu floty japońskiej na wodach chińskich kontradmirał Sugijama.

Skandal w Banku Handlowym

— dziś na str. 3-ej